CZĘŚĆ XXXIII, № 26. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{5}{17}$ KWIETNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{4}{16}$ *Kwietnia*.

Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Jenerał-majorowie, Dowodzca pułku Dragonów gwardyi *Stäel von Holstein*, Oberkwatermistrz Oddzielnego korpusu Straży Wewnętrznej, ze Sztabu jeneralnego xiążę *Golicyn* i budownik warowni Sewastopolskich Jenerał-major Inżenjerów *Pawłowski 2*.

— Sprawujący obowiązki Jenerał-Kontrolera Departamentu Rachunkowości Cywilnej Radzca Stanu *Naryszkin*, mianowany Rzeczywistym Radzcą Stanu i zatwierdzony na pomienionym urzędzie.

— Urzędnik do szczególnych poleceń przy Ministrze Dóbr Skarbowych, Radzca Stanu *Strokowski*, najłaskawiej mianowany Zarządzającym Orenburgską Izbą tychże Dóbr.

— P. Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego z d. 5 (17) Marca oznajmił P. Zarządzającemu Ministerstwem Sprawiedliwości, że N. Cesarz Jmć, na jego poświadczenie o gorliwej służbie i pochwalném sprawowaniu się młodszego urzędnika Kancellaryi J. C. Mości Sekretaryatu Stanu Królestwa, Kamer-junkra Radzcy honorowego hrabi *Grabowskiego* Najwyżej raczył rozkazać podnieść go do rangi Assesora Kollegialnego ze starszeństwem od dnia wysłużenia w dotychczasowej randze skróconego trzech-letniego terminu.

— Rada Państwa w Departamencie Spraw Cywilnych i Duchownych uznała szlachectwo Jakuba *Szetkiewicza* z synami Józefem i Kazimierzem-Ignacym, którzy udowodnili pochodzenie swoje z familii już zatwierdzonej przez Heroldyą.

— Umarła tu w podeszłym wieku hrabina Anna *Bobrinskoj*.

— Umarł 29 Marca Przeor Klasztoru XX. Dominikanów w Petersburgu X. Damian *Jodziewicz*.

NOWINY Z KAUKAZU.

«W ostatnich wiadomościach z Kaukazu z d. 11 Lutego było wspomniano o ukończeniu robot w celu wytrzebienia lasu w Czecznie i o powrocie wojsk na zimowe leże.

Poruszenie to, podług doniesienia Jenerał-porucznika *Frejtaga* towarzyszone było następującemi okolicznościami.

Przed wystąpieniem wojsk z obozu w puszczy Hekińskiej posłane zostały 27 Stycznia dwie kolumny, każda od 4 batalionów, przy czterech działach, po konie pociągowe, które w samym początku robot odprawione były na liniją i do Wozdwiżeńskiej warowni dla dogodniejszego przekarmienia. W powrocie pierwszej kolumny do obozu, gorale, zebrawszy się w liczbie do 3,000 ludzi, rzucali się ze wściekłością na tylną straż wszędzie, gdzie przerywana miejscowość sprzyjała zuchwałym ich pokuszeniom, lecz wojska, zachowując wzorowy porządek, połączyły się z oddziałem bez żadnej prawie straty. Druga kolumna spotkana była w powrocie do puszczy Hekińskiej 28 Stycznia, przez ogromną bandę, liczącą do 10,000 ludzi, lecz i tu gorale nie mieli żadnego powodzenia, i waleczni strzelcy pułku Xięcia Woroncowa, odpierając bagnetami wszystkie natarcia nieprzyjacielskie, przybyli do obozu w strojnym porządku, godnym dawnych Kuryńców (*).

Nazajutrz, połączone oddziały Jen.-porucznika *Frejtaga* i Jenerał-majora *Nesterowa* wyruszyły do twierdzy Groznaja jedną drogą. Przez to rozporządzenie zawiedzione

(*) Pułk ten nazywał się przedtém pułkiem Kuryńskim strzelców. *(Przyp. Red.)*

zostały nadzieje górali, którzy, sądząc że wojska będą wracały oddzielnie, dawnemi drogami, skupili główne siły swoje na kommunikacye Jenerała *Nesterowa*. Tymczasem wojska, które szły w innym kierunku, dosięgły twierdzy Groznaja z nader nieznaczną stratą i ztamtąd rozeszły się na kwatery.

Tak ważne przedsięwzięcie, które było zwróciło na się usiłowania wszystkich sąsiednich w górach pokoleń, które wysłały były posiłki Czeczeńcom z nalegania *Szamila*, nie mogło być dokonane bez pewnych ofiar; lecz te z lichwą wynagrodzone zostały przez pożytki, jakie przyniosło wycięcie lasu Hekińskiego. Strata nasza w całym ciągu tej wyprawy, to jest od 15 po 30 Stycznia, wynosi 1 oficera i 23 wojskowych rang niższych w zabitych, 10 oficerów i 200 rang niższych w ranionych, nie licząc rażonych kontuzyą. Zabity porucznik Pragskiego pieszego pułku *Gorbunow*, ranieni, z tegoż pułku sztabs-kapitan *Skopowski*, porucznik *Jakowicki 2* podporucznicy *Podrewski* i *Szwedinow* i chorąży *Woronin*, Nawagińskiego pieszego pułku kapitan *Cwietnicki*, pułku strzelców Jenerał-adjutanta Xięcia Woroncow podporucznik *Aminow* i chorążowie: *Jazykow*, *Morozow* i *Naumow*.

Podług wiadomości potwierdzających się zewsząd strata górali w tymże czasie, nader była znaczna; między innemi zginął znany z waleczności naib *Maasz* i kilku starszyzn.

Nasz oddział we 12 dni zniszczył i spalił 210 dziesięcin lasu, złożonego z odwiecznych dębów, z których niektóre miały średnicy przeszło 2 arszyny, przy całej trudności tej roboty, wojska, czynne we dnie i w nocy, w krótkim czasie zdołały wyciąć przestrzeń prawie na dwie wiorsty szerokości. Dawna droga w Hekińskim lesie była kręta i niedogodna dla poruszeń wojska, teraz przez środek trzebieży urządzona nowa droga, znacznie złatwiona.

Rozważając działania Czeczeńców, niepodobna nie zauważyć, że takowe były nader niestanowcze i niejako niechętne; w Hechach, jak i w Hojta, w zeszłym Grudniu, puszcza, wyznaczona do wyrąbania, zajęta została prawie bez wystrzału; tylko od 26 Stycznia, po przybyciu przysłanych od *Szamila* siedmiu Naibów, z wielką bandą goralów, Czeczeńcy zmuszeni byli działać wspólnie z temi przybyszami, nie dając wszakże dowodów swego zwykłego *rycerstwa* i odwagi. W ogólności zniszczenie lasów w Czecznie, rozciągnęło na tubylców widoczny smutek.

Odtąd nigdzie spokojność w tym kraju nie była naruszona.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA. Piszą z Wiednia pod dniem 29 Marca: «W odpowiedzi na żądania Rządu Austryackiego skutkiem czynów podburzających, jakich się dopuściła emigracya Polska w Paryżu pod okiem Gabinetu, hrabia de Flahaut, poseł francuzki przy Dworze Wiedeńskim, dał, jak mówią, notę, przez którą Rząd Francuzki obowiązuje się czuwać z większą na przyszłość pilnością nad emigrantami.»

— Gazeta powszechna Augsburgska pod datą 25 Marca z Wiednia pisze: «Zdaje się rzeczą pewną że Dembowski został zabity podczas szturmu Podgórza przez Austryaków; wiadomo z pewnością że znajdował się w tém mieście a potém żadnej już o nim nie było wiadomości. Liczba powstańców zabitych w tej sprawie była od 80 do 100 i chowano ich z pośpiechem, tak iż nikt nie myślał sprawdzać ich tożsamości.»

Taż gazeta daje następne nowiny z Galicyi: «Śledztwo nad uwięzionemi powstańcami szybko postępuje, i wkrótce wypadek jego będzie zapewna ogłoszony. Obwinieni podzieleni są na trzy kategorye, podług spodziewanego o nich wyroku, a chociaż trybunał uczyni bezwątpienia zmiany w tym podziale, niemniej przeto w zastosowaniu kar też same pozostaną różnice. Pierwsza klassa zawiera tych, którzy, jako główni sprawcy buntu, mają uledz karze śmierci; ta klassa wprawdzie jest dość liczna, lecz sądzą że nie wiele osób odniesie tę karę. Druga klassa podpadnie mniej lub więcej przedłużonemu uwięzieniu, a trzecia wygnaniu w dalekie strony. Wielka liczba mniej winnych będzie wypuszczona na wolność po niejakim czasie.

— Gazeta Lwowska ogłasza następny wyrok Prezydencyi Galicyjskiej: «Doszło do wiadomości Rządu, że zbierane są po kraju składki pod pozorem złożenia funduszu wsparcia dla niedostatnich uczniów szkół specyalnych; co większa, że poczynione są kroki do skłonienia właścicieli ziemskich izby corocznie składali kontrybucyą 5 procent od podatku i że pieniądze pochodzące z tego źródła mają być przesyłane do Francyi na rzecz emigracyi polskiej, zawsze czynnej w swoich występnych zamiarach i służyłyby jedynie do podsycania zamachów zdolnych zakłócić pokój tej prowincyi.

«Rząd upomina wszystkich mieszkańców izby żadnego nie brali udziału w tych składkach ani osobiście, ani przez kwestowanie, gdyż wymówka niewiadomości o przeznaczeniu tych funduszów nie będzie odtąd mogła być przyjęta i ci, którzy winnemi tego się okażą, zostaną, bez żadnego wyłączenia, odesłani do sądu.»

Z nad granic Galicyi, 22 Marca. «Działalność z jaką władze Cesarsko-Galicyjskie pracują nad naprawieniem stanu rzeczy, przyrzeka lepszą przyszłość. Nieobojętną będzie rzeczą wspomnieć o przełożeniach jakie te władze uczyniły do Rządu, albowiem z nich wykazuje się duch w jakim postępują u nas z prowincyą, w której przed kilku jeszcze dniami Rząd i cały istnący rzeczy porządek, były wystawione na sztych przez buntowniczy zamach. Jeżeli dobrze jestem powiadomiony, przełożenia te zawierają następujące punkta: 1.) Amnestya dla wszystkich przestępców politycznych, z wyłączeniem samych tylko przywódców i hersztów ostatniego powstania, słowem Amnestya odnoszą-

ca się aż do roku 1830. 2.) Zaprowadzenie policyi prowincyonalnej, na wzór tej jaka jest w Prusiech i w ogólności używanie wszystkich praw władztwa przez sam Stan, a przeto. 3.) Ustanowienie organów Panującego aż do pierwszych instancyj i utworzenie skutecznej kontroli ku powściągnieniu demoralizacyi urzędników. 4.) Ustanowienie i rozwinięcie dobrego stanu miejskiego za pomocą zachęcania przemysłu, poskramiania rozszerzonej w Polsce lichwy, ułatwienia handlu i żeglugi na Wiśle, urządzenia Lombardów; 5.) Środki zachęcania moralności ludu, urządzenie nowych szkół wiejskich i reforma już istnących, wykupowanie panszczyzny chłopskiej i t. d. Zniesienie całkowite tej ostatniej nie dałoby się usprawiedliwić, nawet choćby było uważane jako zasłużona kara, rozciągana na buntowną szlachtę, albowiem z jednej strony środek ten w samej Galicyi równie dotknąłby niewinnego jak i winnego, a z drugiej byłby to zły przykład dla większej części Monarchii. Środek ten zadałby dotkliwą szkodę stanowi obecnemu fortun, gdyż są niektóre majątki (jak *np.* Komarno, hrabi Lanckorońskiego) gdzie dni robocze włościan wynoszą od 80,000 do 90,000 do roku, co, licząc dzień pańszczyzny tylko po 10 krajcarów, daje rocznego dochodu 15,000 florenów czyli odpowiada kapitałowi przeszło 300,000 florenów.»

PRUSSY. *Berlin 5 Kwietnia.* Odebrano z Londynu depeszę telegraficzną następującą: «W skutek krwawej bitwy armija angielska przeszła rzekę Sutledge 10 Lutego. J. K. Wysokość xżę Waldemar Pruski i jego orszak są w dobrém zdrowiu; odebrano od nich listy w Londynie. Wielkorządzca oświadczył publicznie podziękowanie Xięciu i osobom mu towarzyszącym za ich czynny udział w zwycięztwie.»

— J. K. W. Xiążę Fryderyk Niderlandski nabył posiadłość Muskau od hrabi Hatzfeld, który w niedawnym czasie kupił ją był od znanego w literaturze Xięcia Puckler Muskau.

ANGLIJA. *Londyn 3 Kwietnia.* Wczora Izba Lordów na wniosek hrabi Ripon, a Izba Niższa na wniosek sira Roberta Peela uchwaliły podziękowania dla H. Smith i jego oddziału za bitwę 28 Stycznia a dla sira H. Hardinge, sira H. Gough i armii, za bitwę 10 Lutego w których znakomite zwycięztwa nad Sikhsami zostały odniesione.

NOWINY Z INDYJ I CHIN. Następne są szczegóły o krwawej bitwie 10 Lutego którą urzędowy raport nazywa bitwą pod Sabraon: «10 Lutego Główny Dowodzca, na czele 20,000 ludzi attakował Sikhsów stojących we 36,000 ludzi na naszej stronie rzeki pod Hurrecka. Po uporczywej i krwawej rozprawie, armija Sikhsów została rozbita na wszystkich punktach, część jej wparta do rzeki; 77 dział, wszystkie amunicye i bagaże dostały się w nasze ręce. Nieprzyjaciel stracił około 12,000 ludzi; strata anglików wynosi 2,383 w zabitych i ranionych.

«16 Lutego wszczęte zostały pierwsze układy o pokoj a 17 traktat podpisany w obozie angielskim, dokąd nazajutrz przybył młody Król Lahory Dhulip-Sing i był przyjęty z największemi honorami. 19 Lutego główna kwatera angielska była na połowie drogi do Lahore, nazajutrz Wielkorządzca sir Hardinge zamierzał wejść do tej stolicy. 18 Wielkorządzca wydał proklamacyą, którą podając do powszechnej wiadomości że Król Dhulip-Sing przystał na podawane mu warunki, wzywa mieszkańców Pendżabu do zachowania się spokojnie i zapewnia ich o swej opiece.»

— W raporcie urzędowym Wódz naczelny sir Gough oddaje największą pochwałę męztwu J. K. W. Xięcia Waldemara Pruskiedo który w czasie ostatniej bitwy znajdował się ciągle na przedzie kolumn attakujących.

— Donoszą z Lizbony 21 Marca, że Rząd wniosł na Izby projekt o Regencyi na przypadek zejścia Królowej i nieletności Następcy Tronu. Regencya podług tego projektu ma być poruczona Królowi Ferdynandowi do dojścia lat zupełnych przez Następcę Tronu.

FRANCYA. *Paryż 3 Kwietnia.* Na posiedzeniu 1 b. m. przyjęty został w Izbie Deputowanych projekt prawa o traktacie handlowym z Belgiją. Rozprawy o tym przedmiocie odznaczyły się szczegolniej rozbiorem zagadnienia o przedrukach Bruxelskich. P. Vivien żądał iżby zapobieżenie przedrukom było wyraźnie omówione w traktacie jako jeden z warunków istotnych. P. Dufaure przeciwnie, uważał to zagadnienie z innego stanowiska i wnosił, że jeżeli kontrafakcye czynią niezawodnie osobistą szkodę autorom, za to wielką przynoszą usługę cywilizacyi. rozszerzając xiążki, a zatém i ideje francuzkie po całym świecie. Minister, P. Guizot z wielką w tym razie tłumaczył się ostrożnością i dał tylko do zrozumienia, że niniejsza okoliczność nie jest dogodną do stanowczego w tym przedmiocie traktowania.

Na posiedzeniu 2 Kwietnia Izba Deputowanych przyjęła prawo o pożyczce Greckiej.

— Minister Spraw Zagr. P. Guizot i Kanclerz Francyi, Prezes Izby Parów baron Pasquier, mianowani zostali przez Króla Neapolitańskiego kawalerami orderu Sw. Ferdynanda i Zasługi Wielkiego krzyża.

— Donoszą z Algeru pod d. 25 Marca, że Xiążę d'Aumale i Xiążę Saxe-Cobourg-Gotha odjechali ztamtąd do Milianah, gdzie gotuje się wyprawa na pokolenie Ouarensenis.

BELGIJA. *Bruxella 1 Kwietnia.* Nowy Gabinet nakoniec został ostatecznie złożony jak następuje: Hrabia de Theux, Minister Spraw Wewnętrzoych, baron Anethan, Sprawiedliwości, Deschamps, Spraw Zagranicznych, Malou, Skarbu, jenerał-porucznik Prisse, Wojny, de Pavay, Prac Publicznych.

HISZPANIJA. *Madryt 30 Marca.* Na granicy Portugalskiej zaszły niejakie rozruchy między hiszpanami i portugalczykami z powodu sporu o ziemie.

— Od wydania wyroku Królewskiego o pismach peryodycznych, jeden tylko dziennik oppozycyjny Tiempo nie

*

przestał wychodzić, lecz i ten został zawieszony na dwa tygodnie z rozkazu Rządu.

(Journ. de S. P.-Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom II.

XIV.

UWOLNIENIE.

(Dokończenie).

— No Mocium Panie Gajowy, rzekł P. Chłusowicz, dzień szczęśliwy. Z łaski waści nakarmiłem się, zdradęśmy wykryli i ukarali, dotąd wszystko dobrze. Ale *sunt bona mixta malis.* Żyda zdrajcę powiesiliśmy, ale żaden z nas drogi nie wie, a jak waść nas odjedziesz, gdzie my się podziejem?

— Wielmożny Pan niech tak zrobi: ja koniecznie muszę zaraz jechać do Bortnicy, ale choć późną nocą to jeszcze wrócę. Niech wielmożny Pan tu na mnie czeka, a jak będzie zmrok, niech każe dobry stos zapalić bo noc ciemna, trzeba żebym miał się do czego kierować, a jak powrócę, to potém sam Wielmożnego Pana doprowadzę do Korelicz.

— A na jaką godzinę mam się Waści spodziewać?

— Wkrótce po północy.

— A jak nie przybędziesz?

— To wtedy niech Wielmożny Pan za mną i za tym moim woźnicą który tu stoi każe zmówić anioł pański, a jeżeli łaska da co na mszę: bo już oba nie będziemy żywi.

— Rozstąp się ziemio Mocium Panie, z Waści desperat jak widzę. No ruszaj sobie Waść zdrów, a powracaj jeszcze zdrowszy. A jak mnie przeprowadzisz do Korelicz, możesz być spokojnym o swój los, bo już ja o nim pamiętać będę. Czy Waść gajowy, czy strzelec, czy kto inny mnie nic do tego; wiem tylko żeś dobry człowiek i kwita. Zdaje mi się że Waści gdzieś widziałem, ale mniejsza o to. Ruszaj że sobie z Bogiem panie bracie, a jak się tylko zmierzchnie, ogień będzie rozpalony. Oj żeby ten Ogiński dyndał obok żyda, nie tak bym tęsknił za waścią, ale co się odwlecze to nie uciecze—Skołuba pożegnał Chorążego ściśnieniem za kolano i siadłszy na swój wózek puścił się dalej w drogę.

Godzina w zupełności nie upłynęła, a już nie tylko Skołuba z Cesławem dostali się do wielkiego traktu, ale nawet do wsi wjeżdżali. W jej środku, stała karczma obszerna murowana a pod karczmą siedziały baby przedające mięsiwa, nabiał i inne wiktuały. Nie mało fornalek stało przed karczmą, bo chociaż Bortnica nie była miasteczkiem, ale na wielkim gościńcu położona, często miewała kiermasze, i własnie nasi podróżni na takowy trafili. Był to dzień świetny dla arendarza, gdyż nietylko że do większej połowy był wypróżnił zapas gorzałczany, ale pokupował za bezcen mnóstwo drogocennych rzeczy, co je ludzie przynosili ze Stołowickiego popłochu, nie jeden ratujący się ucieczką, zerwawszy naprędce pas lity, lub jaką inną sztukę z odzienia swego pana, za kilka tynfow go sprzedawał pierwszemu żydowi co go napotkał. I arendarzowi Bortnicy kilka podobnych faciend udało się zrobić. Ztąd ręce założywszy za pas, przechadzał się około swojej karczmy, z oznaką największego zadowolenia. Kiedy Skołuba wjechał do sieni, arendarz zaczął pytać woźnicy, wedle kategoryj Arystotelesa, z kąd, dokąd, z kim, za czyją pomocą. Ale Cesław, choćby samo z siebie niepamiętał o roli głuchego, na niego nałożonej od Skołuby, widok dyndającego żyda na gałęzi, tak mu był utkwił w pamięci że bez trudności okazał się jakby rzeczywiście głuchy. Skołuba za niego odpowiedział, że jest gajowym w puszczy Xięcia Wojewody, i że wiezie leśniczego Korelickiego, beczkę sytego miodu do Komisarza Słuckiego. Arendarz radby może był szukał z nim napaści żeby prawem kaduka do tej beczki się zaintromitować. Ale imie Radziwiła było tak straszne, że chociaż Xiąże tułał się po Podgórzu, każdy żyd bał się jego sług zaczepiać, żeby, jak już to bywało, na przypadek powrotu Xiążęcego, na okropną zemstę nie być narażonym. Nie tylko tedy że mu przykrości nie wyrządził, ale go nawet potraktował kwartą piwa, i wziąwszy na stronę, oświadczył przed nim swoje przywiązanie do Xięcia Pana, na którego gruncie się rodził w Lubczu, i że po wszystkich kahałach modlą się za najrychlejszy jego powrot do Nieświeża. A tym czasem zabierał się pójść do Ekonoma Generalnego, by go uwiadomić, że do karczmy zajechał jakiś obszarpaniec Radziwiłowski i że beczkę miodu z sobą wiezie, kiedy sam Ekonom kolebką parokonną zajechał przed karczmę.

Pan Oskierko Ekonom Generalny Xięcia Biskupa w kluczu Bortnickim, nie był zupełnie złym człowiekiem, choć służąc Xięciu Biskupowi, tém samem musiał popierać jego stronnictwo. Jednak ile razy to mógł uczynić, bez narażenia siebie na podejrzenie, przez szpary patrzał na zabiegi strony przeciwnej. Chciał zachować ufność swojego Pana, ale obok tego nieżyczył sobie wywołać naprzeciw siebie nienawiści zażartych, w czasach które po kilkakrotnie okazywały przykłady, że tułacz i wywołaniec wczorajszy, wracał nazajutrz i do majątku i do dawnego położenia towarzyskiego. Bogaty jak każdy, który się dotknął interesów Xięcia Biskupa, pragnął jeszcze mieć wziętość jakąś w obywatelstwie: a trudno było ją otrzymać, nie wchodząc przynajmniej w tajne kompromissa z partyą Radziwiłowską. I tak, ile razy pan Oskierko wyprawiał jeńców konfederackich, krzyczał na nich, odgrażał się prawie z wściekłością. Ale im dodawał straż złożoną z największych gapiów jakich mógł wynaleść, tak że jeńce bez wielkiej trudności ratowali się ucieczką. Prawda że potém włosy rwał sobie niby ze złości, że katował rózgami nieroztropnych strażników, że dla okazania gorliwości sam wyjeżdżał dla odszukania zbiegów, ale zawsze udawał się w stronę prze-

ciwnoległą tej, którą jeńce uciekali. Jednem słowem, święcie się trzymał axiomatu, żeby tak postępować, by i wilk był syty, i koza cała. Zajechawszy przed karczmę, rozkazał Dyspozytorowi, którego ujrzał, kręcącego się na koniu świeżo nabytym pod czas kiermaszu, żeby czterdzieści podwód wiejskich, stanęło o świcie na kommissaryi dla przewiezienia jeńców, gdyż co chwila oczekuje komendy wojsk Królewskich z jeńcami; a spostrzegłszy Skołubę zaczął go wybadywać zkąd i dokąd jedzie. Skołuba odpowiedział Rusko-Litewskim narzeczem, zwyczajną antyfonę że jest gajowym Korelickiej puszczy, i że wiezie beczkę miodu komisarzowi Słuckiemu.

— No mój kochanku, powiedział pan Oskierko, cieszę się mocno z tego, lada moment będę miał gości, kozaków Królewskich, pana Kommisarza Słuckiego przeproszę, a moich gości jego miódkiem potraktuję.

— Budzie kryuda panoczku.

— Co nie twoje bratku, o to niedbaj, a potém prosić nie będę, a obracając się do dyspozytora: Mospanie Kluskiewicz, miej waść na oku beczkę, którą znajdziesz na wozie tego franta, żeby w szkodę nie poszła, a jak goście przybędą, to ją zaprosić do mnie. Ledwo wymówił te słowa, a już beczka przeniosła się na fornalkę dworską. Skołuba zaczął kolana całować Ekonomowi.

— Ach panoczku, dajcież że liściec koby nie było konfuzyi w Słucku.

— Bądź spokojny dobry człowiecze, wasz komisarz dobry mój przyjaciel, porozumiemy się z sobą, a jak powrócę do domu, każę mojemu manualiście list dla waści napisać, a ja go podpiszę, jeszcze waści zrobię wygodę u siebie. Gdy to mówił, przyleciał jego pisarczyk od kołowrotu wiejskiego, ale co koń mógł wyskoczyć, z oznajmieniem, że już transport jeńców czołem dotyka się wioski. Pan Oskierko wyprawił pisarczyka nazad do komendy, żeby ją przeprowardził na komisaryą, a sam w swojej kolebce kazał siebie do domu odwieść, dla przyjęcia gości, i pożegnał Skołubę, mówiąc mu, bratku, przyjdź na komisaryę, tam ciebie w piekarni napoją i nakarmią.

W jednej chwili wszystkich jakby wymieciono z karczmy, bo wszystko to hurmem tłoczyło się ku kołowrotowi, dla spotkania kozaków. Zostali tylko stara żydówka przy drobnych dzieciach w swym szynku, a w sieniach Skołuba z młodym Bunczukiewiczem. Pierwszy drugiego na bok odprowadziwszy rzekł.

— Patrz-no Cesławeńku jak wszystko dobrze się kartuje; obaczysz że i kozacy, i sam Pan Ekonom tak się popiją miodem, że będą leżeć jak zabici. Ty dosypuj koniom owsa, a jak się zrobi noc, ty z drugiemi idź na komisaryą. Nic nie gadaj a na mnie uważaj. Jak tobie dam znak, zaraz konie zaprzęgaj i stań za bramą. Po czém przyjdziesz na dziedziniec, żebym wiedział że gotowe. Wtedy z tobą pójdę za bramę i powiem ci co masz robić. Pójdź teraz wraz ze mną na komisaryą żebyśmy się z miejscem obeznali. Poszli i zobaczyli na dziedzińcu kilka wozów obładowanych szlachtą, otoczoną od kilkunastu kozaków. Poznali zdaleka i Pana Wojskiego, ale przez myśl im nie przeszło do niego się zbliżyć. Szlachtę zaprowadzono do furdygi, a dwódziestu pięciu chłopów z drągami postawiono przy bramie dziedzińca. Dziedziniec był w koło opasany głębokim rowem, nad którym gęsto sterczały ostrokoły; nie było sposobu wejść do dziedzińca jak przez wrota. Ale obok rezydencyi Ekonoma rowem przedzielone było gumno napełniono zbożem w snopie, pośrod którego stała obszerna stodoła, a dalej trochę śpichrz. Między gumnem a komisuryą był most zwodowy dla ułatwienia komunikacyi, ale ten most od dawnego czasu się nie podnosił, bo łańcuchy były znacznie uszkodzone. Komisarya jak wszystkie rezydencye owych czasów, była prawdziwą forteczką, nawet na jej wałach pokazywało się kilka armatek żelaznych bez lawetów.

Pan Ekonom u drzwi mieszkania swojego przyjął gości, ze wszelkiemi powierzchownemi oznakami i uszanowania i radosci. Co chwila im się kłaniał, dziękując że przecie kraj oswobodzili od swawoli i rabunków konfederatów, i zapytywał czém może im służyć. Że noc była piękna, a zrazy, kasze i pieczenie gotowe, kazał na podworzu pozastawiać stoły, żonę swoją przedstawił oficerowi dowodzącemu oddziałem, i po uczęstowaniu ich gorzałką, zaprosił do stołu, za którym, wedle obyczaju kozackiego, i starszyzna i szeregowi razem usiedli. Między dworską czeladzią wcisnął się i Skołuba, a Pan Oskierko okiem nań rzuciwszy, roześmiał się serdecznie, i odezwał: ale, ale, o to i gajowy mojego serca, zapomniałem o jego miodzie, to on przecie nas częstuje Mości Panowie. Dyspozytor przybliżył się do Ekonoma i powiedział mu do ucha: o to panie na dziedzińcu stoi mój wózek, a na nim beczka.

— No, no, pogospodaruj-że WPan koło niej, każ zaraz na początek garniec jeden wytoczyć, pokosztujemy go. Przyniesiono garniec, nalano szklanki. Zdrowie Króla Jmci krzyknął Pan Oskierko, i wychyliwszy szklankę do dna, ach, odezwał się, przedni miód, kozacy także nie mogli się nachwalić. Wypij Waść Mości Panie Kluskiewiczu. Niknęły szklanki jedna po drugiej ze zdradliwym trunkiem, tak że godzina nie upłynęła, a już wszyscy byli bez przytomności. Nawet Pani Komisarzowa była zadrzemała. Aż Skołuba widzi zdaleka snującego się Cesława. Jak się Skołuba przekonał że starszyzna dworska i kozactwo leżą bez przytomności, odezwał się do chłopstwa stojącego na warcie.

— A sztoż, kali mój miód wsi pijuć, paprabujmy i my; a bo my nie takije ludzie jak i ani.

Chłopstwo się natychmiast rzuciło do beczki. Skołuba ani kropli nie liznął, bo wiedział co się dzieje z tym który szklankę odważy się wypić, ale udawał że pije, a chłopstwo piło do upadłego. Zostawiwszy więc ich przy zabawie, przybliżył się do Szatnego, i wyszedłszy z nim po za bramę, przy której już nie zastali nikogo.

— A co, czy wózek zaprzężony.

— O to go WPan widzisz.

— Słuchaj-że Cesławeńku, widzisz to gumno za rowem, o to masz siarkę, krzesiwo i kłaki, wszyscy z gumna przyszli tu gawronić i pić, więc nikogo w gumnie niezastaniesz. Idź-że tam i podpal snopki, wietrzyk idzie z gumna prosto na Komisaryę. Jak płomień buchnie, kto żywy na wsi pobiegnie do gumna; a ty swoje zrobiwszy zaraz do mnie powracaj. Cesław oddalił się, a Skołuba dopajał strażników furdygi. Chociaż Pan Oskierko dał rozkaz żeby przed dziesiątą podnieść most zwodowy, ale ten rozkaz utonął w miodzie. Już ostatki przytomności były zniknęły w garnizonie, kiedy Cesław przybiegł zadyszany, a w krótce taki blask uderzył, że chociaż noc była ciemna, na dziedzińcu komisaryi szpilki można było zbierać. Skołuba ani chwili nie tracąc, siekierą odbił drzwi od furdygi, rozbudził szlachtę krzycząc: Panowie, Panie Wojski, Bóg z nami, uciekajcie.— Wszystko piorunem wyszło na dziedziniec, a tu dzwony wiejskiej cerkwi słyszeć się dały. Nie ma czasu do tracenia przedłużył Skołuba, za mną panowie do stajni, tam są konie ekonomskie i kozackie, a o to szable niepotrzebnie uczepione do tych sennych ptaków. Szlachta rzuciła się do szabel, i zaczęli się opasywać. I nad nadzieję Skołuby, Wojski niebył ostatnim do uzbrojenia siebie. Jak piorun wpadli do stajni, było tam kilku stajennych, ale ci obudziwszy się, nie tylko że oporu nie czynili, ale sami pomagali kiełzać i kulbaczyć. Trzydziestu jezdźców dzielnych pokazało się na dziedzińcu, dwudziestu pięciu z szablami, a pięciu ze spisami, bo szabel nie dla wszystkich wystarczyło. Jednomyślnością kolegów Pan Wojski wziął nad niemi dowodztwo, i przeprowadził ich za bramę, gdzie jego wierny Szatny, czekał ich siedząc na swoim wózku.

— W którą stronę iść mamy Skołubusiu, zapytał Wojski.

— Do karczmy za wózkiem, odpowiedział Skołuba, trzeba wózek żywnością naładować, bo ze trzy doby iść może wypadnie lasami gdzie niczego nie dostać, nim się dobijemy do Korelicz, a w lesie nas czekają nasi.

Zbliżając się do karczmy spostrzegł z radością wznoszącą się łunę z nad lasu. Przed karczmą zastali arendarza patrzącego na pożar pańskiego gumna.

— Żydzie, rzekł Skołuba, oświadczałeś mi dopiero swoje przywiązanie dla Xięcia Wojewody, teraz możesz go dowieść. Zaprzęgaj twoje siwe konie do bryki i naładuj ją owsem.

— Co panowie chcecie, gdzież u mnie tyle owsa, a te konie nie moje.

— A gałganie, krzyknął Skołuba, przywitawszy go parę razy nahajką dopiero zdobytą na kozaku, niedawnośmy powiesili do ciebie podobnego żyda, i tego jak widzę tobie się chce. Tym czasem zapalić mu karczmę.

— Aj panie, gwałtu, bierzcie sobie i brykę i konie.

Na rozkaz Wojskiego sześciu szlachty zsiadło z konia, i poszli za Skołubą i Bunczukiewiczem, którzy szli przodem trzymając między sobą żyda, żeby im nie uciekł, zaprzęgli, a czterech z nich poszło na górę, zrzucać wory z owsem na brykę. Naładowawszy brykę worami, wyprowadzili ją z sieni.

— Już większa się rzecz zrobiła, przedłużył Skołuba, wygoda koni zabezpieczona, teraz o swojej pomyśleć trzeba: Żydzie, do śpiżarni.

Żyd pokorny jak baranek, poszedł przed niemi do składu. Co było chleba, bułek, krup, masła, przeniosło się ze śpiżarni na wózek Skołuby. Ale wychodząc ze śpiżarni Skołuba obaczył wielki kufer zamknięty.

— Żydzie, krzyknął, otwórz no kufer.

— Na co panu ten kufer, tam nie ma nic do jedzenia.

— Jeżeli zaraz nie otworzysz, to nie nahajem, ale siekierą po łbie dostaniesz.

Żyd na w pół umarły otworzył kufer, kilka pasów litych zaraz uderzyło Skołubę — aha, żydzie, to pasy któreś dziś pokupował od tych co je ukradli, ale ja je odkupuję, może Bóg da że znajdę ich właścicieli — Zabrawszy pasy i baryłkę gorzałki, Skołuba pożegnał żyda temi słowy.

— Bywaj zdrów i wesół miły arendarzu, i jutro waszemu Ekonomowi kłaniaj się odemnie. Przeproś go że sam nie służyłem mu z pożegnaniem, ale powiedz że na wiwat piękną mu sprawiłem illuminacyę.

To wyrzekłszy, siadł brykę powozić, jak Cesław wózek, a szlachta otoczywszy swoją amunicyę, powolnym krokiem ciągnęła ku łunie dobywającej się z puszczy.

OGŁOSZENIE.

PRENUMERATA NA LISTOPAD.

Wydanie Listopada, romansu historycznego przez autora Pamiątek Starego Szlachcica, składające się ze trzech tomów 8-vo maj. oddaje się na prenumeratę, która będzie zbierana przez uproszonych w różnych punktach PP. Kollektorów. Cena całego dzieła dla prenumerujących jest *rubli srebrem trzy*, po zamknięciu zaś prenumeraty, to jest po 15 Czerwca, cena będzie podniesiona do rubli czterech, z tego, półrubla przeznaczone jest na odbudowanie zgorzałego w Niemenczynie, w gub. Wileńskiej parafialnego kościoła. Na pierwszy początek raczyli przyjąć na siebie obowiązek Kollektorów: w Warszawie, JW. *Skibicki*, Szambellan J. C. Mości, w Kijowie, JW. *Marszycki*, Szambellan J. C. Mości, Radzca Stanu; w Wilnie, W. Alexander *Parczewski*.

W Petersburgu, bilety prenumeracyjne złożone są w Xięgarni Klassycznej, na perspektywie Newskiej, w domu Kościoła Luterańskiego.

OD WYDAWCY.

Następny numer Tygodnika z powodu świąt wyjdzie w przyszły Piątek, 12 Kwietnia.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 4 Kwietnia 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.